

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Kłopotów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerczy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerczy, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerczy, za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halercze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerczy.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Więści z Warszawy

Otrzymałmy warszawski „Przegląd Wieczorny” („Przegląd Wieczorny” i „Przegląd Poranny” jest kontynuacją wydawnictwa „Kurier Poranny”. Jako wydawca i redaktor podpisuje pismo B. Magnuski) z dnia 5 sierpnia, który w następujący sposób opisuje pamiętną noc z 4 na 5 sierpnia:

„Gorączkową przeżyliśmy noc dzisiaj. Zwiastował ją zapadający krwawymi łunami pożarów mrok, okalający całe miasto. Płonęły wokoło zabudowania wojskowe w fortach podmiejskich. Przy świetle tych krwawych łun odbywał się wymarsz wojsk rosyjskich od strony rogatek mokotowskich i jerozolimskich.

Wstrzymanie ruchu tramwajowego i zamarcie ruchu kołowego, ułatwiało ten wymarsz, a potęgowało gwar wojenny.

Tłumy wyległy na ulicę i spokojnie falowały, dopóki nie spłoszył ich odgłos pierwszych salw armatnich, zrazu rzadki i jakby przytłumiony turkotem ulicznym, później w miarę zapadania nocy, coraz donośniejszy i coraz tęszy. Tworzyło to w mieście nastrojów przerażenia.

Kanonada trwała całą noc.

Telefony redakcyjne pracowały jak nigdy, krzyżując pytania z informacjami, pogłoski nieprawdopodobne z faktami istotnymi.

O godzinie 10-ej wieczorem otrzymałmy ostatnią cenzurę sztabu z wiadomością o natychmiastowym jego wyjeździe.

O godzinie 10-ej i pół doniesiono nam, że ober-polemajster zdał dozór policyjny nad miastem komendanturze milicji obywatelskiej, która objęła w posiadanie ratusz, obsadzając jednocześnie oddziałami milicji cyrkuli policyjne.

O godzinie 11-ej zawiadomiono nas o wydaniu przez komitet obywatelski odezwy w sprawie objęcia zarządu miasta i powierzenia przestrzegania ładu i spokoju w niem milicji obywatelskiej...

Wymarsz wojsk potęgował się z godziny na godzinę. Huk dział wzmagal się coraz bardziej. Ulice pustoszały coraz więcej. Łuny pożarów stawały się coraz rzadsze.

O godzinie 12-ej w nocy olbrzymia łna załała Pragę—to paliły się, jak nas informowała straż praska, zabudowania wojskowe przy ulicy Piotrogradzkiej.

Po kolei donoszono nam o paleniu się dworca piotrogradzkiego warsztatów kolei nadwiślańskich, magazynów stacji brzeskiej. Gryzący dym zasnuwał niebo coraz bardziej, zwracając się kłębamii ku Warszawie. Przykrawoń spalenizny napełniała miasto. A na niebie iskrzyły się szczególnie jaskrawo gwiazdy, jasną poświatą rozpraszając ponury mrok nocy księżyc. Dziwną grozę szerzył huk dział i ogień pożarów i dziwny urok rozlała cudna sierpniowa noc.

I jedno i drugie spłoszył świt.

Wyruszyliśmy na miasto.

Na ulicach grupki, a w oknach sylwetki coraz wyraźniejsze i coraz liczniejsze, w miarę zbliżania się do Zjazdu.

Godzina 2-ga i pół. Na Zjeździe jeszcze biwakuje wojsko czekając swej kolei do wy-

marszu przez most. Wkrąg twarze przygnębione, zniekańe, przemęczone...

Niektórzy wycoczywają pokotem na twarzym kamiennym bruku.

Na Zjeździe tłumy ciekawych rosą z minuty na minutę. Najwytrwalsi czekali tu od zmroku.

Docieramy z trudem przez patrole na Powiśle. Na wprost ulicy Karowej jasno rysują się sylwetki obu miejskich mostów. O godzinie piątej przechodzą przez mosty ostatnie oddziały wojsk. Na żelaznych kółkach nastaje cisza grobowa.

Huczą jeno w dalszym ciągu w oddali działa, a wschodzące słońce coraz krwawiej rozlewa się po niebie.

Godzina piąta minut 30 oddziały minierów sprawdzają ładunki dynamitowe, wydając dyspozycje straży obywatelskiej, usunięcia ciekawych o pół wiorsty od mostu. Tłumy posłusznie spełniają krótkie rozkazy.

Na trzecim moście ruch jakiś gorączkowy. Chwila, a następuje nagłe błysnięcie, za niem świst przeciągły i po chwili huk przeraźliwy.

Środkowe dwa łuki mostu wspinają się ku górze, chwilę jakby pasują się ze sobą, zgrzytają jakby i zapadają się w wodę.

Echo jeszcze niesie huk po spienionych falach.

Słychać suchy trzask, jakby chrzęst łamiącego się żelazta. Za nim brzęk wypadających na dużej przestrzeni szyb.

Patrzymy na zegarek. Wskazuje godzinę 5-łą m. 55. Jedni rzucają się w stronę uszkodzonego mostu, inni zwracają swoje oczy na most Kierbedzia.

Na niebie hen wysoko pojawia się aeroplan. Czy—trudne domysły.

A armaty grają bez przerwy.

Zajmujemy nowy postereunek obserwacyjny na Powiślu u wylotu ulicy Marijensztadt. Długo jakoś ciągną się chwile oczekiwania. Widać znowu jakiś ruch gorączkowy słychać krótkie, stanowcze, urywane rozkazy. Dziwnie brzmia w ponurej ciszy.

Schodzą z mostu patrole.

Godzina 6-ta m. 23. Zrywa się znowu nowy huragan!

Środek mostu Kierbedzia zasnuwa się kłębamii dymu ciemno-brunatnego, buchającego ogniem... Zrywa się jakby wichura... Chwiejemy się wszyscy na nogach... Pęd powietrza zrywa kapelusze.

Przeraźliwie brzęczą wypadające szyby, a żelazny potwór z łoskotem unosi się w górę jakoś wolno, ociężale, ale za to momentalnie spada ku dołowi. Tylko drobne części żelazta leżą jeszcze wysoko w powietrzu i rozpryskują się daleko.

Chwila osłupienia! Rozsnuwający się zwołna dym wskazuje nam most po wybuchu: Dwa przęsła po stronie warszawskiej nieknięte, dwa filary całe; to samo po stronie praskiej, dwa środkowe natomiast przęsła jakby odcięte jednym zamachem leżą jedno na drugim. Bliższe Pragi padło wcześniej, prostopadłe, bliższe zaś Warszawy oparło się o tamto bokiem, tworząc z wiązań górnych przegrodę, zamykającą ocalałe przęsła warszawskie. Środkowy filar, na którym przęsła się te wspierały, pozostał nieknięty. Ot, te dwie kłatki

żelazne odłączyły się od reszty spadły w utworzoną przez siebie przestrzeń. Jednocześnie ze wzniesieniem się w górę żelaznego kadłuba mostu, strzeliła wysoką fontanną woda z rury wodociągowej, zasilającej Pragę. Wodotrysk ten trwał chwilę, poczem z urwanej rury popłynął silnie pieniący się strumień ku dołowi. Niebawem jednak wodę załamowano.

Dopływ gazu, aby uniknąć wybuchu, zamknięto do mostu wcześniej. Wybuch jedynie zniszczył przewodniki telefoniczne na moście, których wcześniej nie pozwolono zdjąć.

Po chwili rzucamy się zbierać odłamki żelazne, mimo nawoływań straży obywatelskiej, że z drugiego brzegu Wisły mają strzelać z mitraljez.

Niedowierzamy milicjantom niesłusznie—po chwili słychać gwizd kul, na szczęście szybujących górą, ponad łaźnię akcyjną. Kryjemy się za żelazny transformator elektryczny.

Nowa salwa!

Odwraca od niej uwagę pędząca co koń wyskoczy ku mostowi dorożka na gumach, a w niej trzech oficerowie i dwaj żołnierze. Dorożkarz, widząc zagrodę z drutu kolczastego, usiłuje powstrzymać rozhukanego konia. Widząc to jeden z oficerów, podnosi się z siedzenia chwytając za lejce i popędza konia. Biedne zwierzę wpada na drut kolczasty, rwie go swym rozpędem i pada zapłtane.

Jadący orientują się w sytuacji, wyskakują z dorożki i bez wahania pędzą z wysokiego wiaduktu ku widniejącemu zdala calemu jeszcze mostowi kolejowemu. Dorożkarz pozostaje niezapłacony, bezradny wobec krwią ociekającego konia. Pospieszamy mu z pomocą.

Numer dorożki 525.

— Skąd wieźliście tych pasażerów?

— Z hotelu przy ulicy Chmielnej.

Głuszą ten epizod nowe salwy armatnie.

Wracamy ku miastu, zbierając po drodze odłamki i notując skutki wybuchu. W narożnym domu na Nowym Zjeździe Nr. 6 wypadły szyby. W domach Nr. 4 i 2 i w gmachu łaźni Akcyjnej—większość; po kilkanaście w domach Nr. 7 na Nowym Zjeździe i w tyle pałacyku ks. Józefa, stanowiącym jedno ze skrzydeł zamku. Przy brzegu Wisły uszkodzona została i pogrążyła się w wodę przystań żegluga „Merkury”. Brak szyb na Rynku Marijensztadzkim, przy ulicy Źródłowej, wreszcie w domach Nr. 87, 85, 45, 39 na Krakowskim-Przedmieściu wypadły przeważnie szyby w zamkniętych oknach. Tu i owdzie pospadały rolety.

Na Krakowskim-Przedmieściu spotykamy spieszącego na most zapóźnionego sanitariusza, dalej dwóch żołnierzy, jeszcze dalej 2 dorożki z pasażerami cywilnymi—z bagażem.

Spóźnili się!

O godzinie 7-ej m. 30 dwa równoczesne, huraganowe wybuchy zwiastują wysadzenie w powietrze mostów kolejowych.

Jednocześnie widać nowe łuny pożarów na Pradze.

Z wylotu ul. Karowej widzimy, że pali

się przystań zarządu komunikacji, przecholowana do łachy...

Zdążamy na plac Teatralny.

Na ratuszu bije kwadrans na ósmą.

Pojawiają się od strony placu Bankowego dwa ciemne samochody a w nich po pięciu wojskowych: w każdym szofer i czterech oficerów.

Jeden samochód zatrzymał się w podwórku ratuszowym, drugi pomknął w kierunku ulicy Miodowej.

Około g. 6 rano w pobliżu dworca Wiedeńskiego pierwszy oddział niemiecki złożony z 5 ludzi, zatrzymał wagon nr. 17 i polecił pasażerom wysiadać, poczem pojechał tym tramwajem do ratusza.

Równocześnie prawie na ulicy Marszałkowskiej widziano pierwszy podjazd jazdy niemieckiej, za nim pułk piechoty, za nim artylerja. Wojsko ciągle przybywa. Zaczęto zajmować pierwsze placówki na placu Zamkowym.

Niebawem ucichły salwy armatnie od strony Pragi, zaczęto natomiast rzadkim ogniem karabinowym ostrzeliwać prowizoryczną redutę rosyjską po stronie praskiej w pobliżu stacji Most.

Mimo pogodnej, gwiazdzistej nocy dzień zapowiada się pochmurnie.

W mieście spokój.

Dzwony cerkiewne.

Na soborze na placu Saskim nie zdążyli zdjąć i wywieźć kilku dzwonów, a mianowicie 4 dużych, które poustawiano na wieży i jednego największego, który przepilnowano na 4 części, nie spuszczo ich jednak wcześniej na dół.

Części te zdjęto dopiero o g. 1 rano. Pozostają one na placu.

Gmachy, które ocalały

Mimo zapowiedzi, dworzec kolei W.-W., ani fabryki żelazne, które pozostały w Warszawie, nie zostały wysadzone w powietrze, ani uszkodzone.

Będą one mogły pracować normalnie na potrzeby kraju.

Legiony w Lublinie

„Wici” lubelskie piszą o zajęciu Lublina 10 sierpnia:

Zdawało się, z wieczora 30 lipca, że ta noc pamiętna niczem nie będzie się różniła od tylu poprzednich: — na ulicach, w kawiarniach, restauracjach pełno wojskowych rosyjskich, p. gubernator, policja, żandarmi na stanowiskach. Z ciężkiem też sercem Lublinianie ucawali się na spoczynek. Więc jeszcze nie wychodzą? Jeszcze gnębić i męczyć nas będą?

Codziennie łuny pożarów ognistym pierścieniem okalały nasze miasto, każdy dzień przynosił nowe zniszczenia, nowe dowody bezsilnej złości i zemsty odchodzącego wroga.

Tłumy ludności wiejskiej, wypędzonej ze swych odwiecznych siedzib, zalegały miasto i przedmieścia — szły od nich straszne wieści o okrucieństwach, rabunkach, niszczeniu pólów ziemi.

Mobilizacja pospolitaków, uciążliwe a uparte ukrywanie się ich, ciągły strach przed pogromem, rekwizycje, wywożenie dzwonów kościelnych, maszyn fabrycznych, a wreszcie astatnie areszty i wywiezienie kilkunastu niewinnych ludzi w kajdanach, w ubraniach aresztanckich, dopełniały już miary naprężenia nerwowego, fala nienawiści rosła i potężniała, najgorliwsi „moskalofile” otrzęźwieli, przekonali się na własnej skórze, jak ciężką i bezlitosną jest łapa „brata słowianina”.

Lecz przyszedł kres.

W nocy zaczął się gwałtowny i ostateczny odwrót armji rosyjskiej: szła piechota, artylerja, długim sznurem przez Krakowskie Przedmieście ciągnęły tabory. Pan gubernator pośpiesznie wyjeżdża o godzinie 2-iej w nocy, za nim policja i żandarmi. Nasza milicja dostaje rozkaz, aby o godzinie 6-iej rano była na ulicy.

Nad ranem straszne wybuchy wstrząsają miastem... jeden, drugi, dziesiąty... Palą się koszary, stacja, poczta, rektyfikacja, czarne kłęby dymu wałęsają się po przez przeczysty, jasny błękit nieba.

Nasza ochotnicza straż ogniowa energicznie i dzielnie uwija się przy płonącej poczcie i sku-

tecnie gasi ogień, milicja na posterunkach... A wybuchy coraz częstsze, coraz wścieklejsze, grozą przejmują, a jednak... serca żywiej biją, pierś lżej oddycha... I jeszcze patrole kozackie i Czerkiesi przejmują odrazą i strachem. „Może tu jeszcze zostaną, może pohulają?” — drga w powietrzu trwożliwe pytanie.

Jeszcze o godzinie 1-iej w południe widziano patrol Czerkiesów, ostrożnie powoli wysuwający się z za cmentarza i koszar. Był to już chyba ostatni, bo o godzinie 2-iej szosą warszawską wjechało na Krakowskie Przedmieście kilku naszych ułanów. Dojechali do skweru przed cerkwią, wrócili, lecz wkrótce przybyło ich więcej, rozrzucili się po mieście, później łączyli się w większe oddziały, defilowali po Krakowskim Przedmieściu do magistratu.

Ułańskie czaki, strojne w Orły Białe, piosenka polska na ustach. „Więc to nasi, naprawdę nasi!” — wyrwa się z niejednej piersi. „Zuchy chłopcy, jak dziańsko wyglądają!”

I rzeczywiście nasi Legioniści odrazu jak najlepsze robią wrażenie, uśmiechnięci, jaśni, ufni, przecież przybyli do swoich... Odrazu nie serdeczna nawiązuje się między tymi nowymi przybyszami a tłumnie zebraną publicznością. Schodzą z koni, niejedną spotyka tu znajomych, krewnych, płyną rozmowy, pytaniom i odpowiedziom końca niema, przy każdym żołnierzu zbiera się grupka publiczności.

Twarze radosne, oczy promienne... nareszcie, nareszcie. Nie jeden ułan już kwiaty w rękach trzyma, lub za czaki je zatyka.

A nad wszystkiemi góruje nastrój poważny, uroczysty...

Święto.

Niejedna matka wyprowadza dzieci, pokazuje im polskich ułanów i mówi: „Patrz, dziecko, to nasz żołnierz” i więcej mówić nie może, bo łyż do gardła i odczuć się cisną... a dziecina chłonie oczyma te postacie... i zapamięta.

Nic nie zamieniło podniosłego nastroju tego pamiętnego dnia.

Przed wieczorem wojska austriackie: piechota i artylerja szły ku Lubarrowskim rogatkom, gdzie-niegdzie prowadzą po kilku żołnierzy rosyjskich. Pierwszy raz Lublin widzi ich w roli jeńców.

O godzinie 8-iej wieczór jakiś dziwny pochód sunie Krakowsk. Przedm. Cywilni z karabinami na plecach, mężczyźni w sile wieku, młodzież, kilku uczni ze szkół polskich, prowadzi ich młodzieniec w szarej kurtce legionisty, członek Polskiej Organizacji Wojskowej. To nasi młodzi rekruci, ochotnicy, przyszli żołnierze polscy, ci, co już oddawna oczekiwali na swoich...

Niezwykła powaga z twarzy ich bije, znać, że to nie zwykły żołnierz, nie gna go mus, ani rozkaz, jeno szlachetnego serca poryw serdeczny, jeno umiłowanie Polski gorące, walka o Jej Niepodległość jego jedynym ideałem.

Skupieni, poważni, świadomi swych zadań przesunęli się spokojnie, idą na trud, na znój, na walkę świętą...

Noc zapadła, z południa łuna pożaru, z północy dochodzi suchy trzask karabinów... na mieście cisza... Kiedyż świt zajaśnieje?

Ziemia Lubelska powitała Legiony tak, jak tego jeszcze nie uczyniła żadna inna z ziem Kongresówki. Powitała całem gorącym sercem i wyraźnem odrazu współdziałaniem. Ludność miejska zgłasza się tłumnie do szeregów.

Na innem zaś miejscu piszą „Wici”:

„Zrozumiejmy dokładnie charakter chwili obecnej. To nie jest i nie może być świąteczne wychnienie po ucisku, któregośmy pod Moskałem doznawali. Przeciwnie, nie czas bodaj na krótki odpoczynek i rozluźnianie energicznego napięcia. Właśnie teraz, wydobywając się z podziemnych wa-

runków pracy przygotowawczej, wstępujemy w pełny okres bojowy. Potrzeba nam jeszcze więcej mocy duchowej i jeszcze więcej całkowitego ofiarnego oddania się sprawie. I musimy to z siebie wydobyć i wydobyć. Ten moment uroczysty, w którym żołnierz legionista wstąpił na ziemię lubelską, oznacza dla nas w żywym drgnieniu przejście od pracy częściowej do pełnego czynu. Powinniśmy to mieć nieustannie w pamięci.

Dzielnica nasza jest bardzo zniszczona i się wielu z nas nadszarpane, ale muszą one okrzepnąć i wzmóc się w świetle dnia bojowego. Tu nie może być mowy o końcu wytężenia, bowiem raczej nastaje właściwy początek walki.

Dotychczas przez całe dziesiątki lat największym, najstraszniejszym nieszczęściem naszym było to, żeśmy nie mogli walczyć o los swój, o niepodległość. Dziś możemy. Mówi to nam widok żołnierza polskiego. Legiony są rękami do przyszłej Wolnej Polski. Nareszcie los nasz zaczyna znów znajdować się w rękach naszych.

Od wytężenia naszego zależeć będzie, czy osiągniemy cel.

Powinna nas aż do rdzenia przeniknąć waga tego momentu. Jest sposób działania, możemy uczynić go niezawodnym. Jest wreszcie wojsko polskie, które powinno stać się armją odpowiednią liczebności naszego narodu. Rozstrzygamy w tych chwilach o przyszłości własnej. Wymaga to od nas podatku Ojczyźnie — ze wszystkiej krwi naszej, z całego mienia, ze wszystkich zdolności i zasobów”.

Piątą wiedeńską kompanję Legionistów Polskich

odjeżdżającą z Wiednia dnia 6 sierpnia 1915 r., na plac boju, pożegnał w imieniu N. K. N. Prezes Jaworski następującemi słowy:

„Żołnierze polscy! Legioniści!

Imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego pozdrawiam Was i składam wam życzenia: zwyciężcie!

Idźcie do boju z największym skarbem, jaki żołnierz może mieć, z największą siłą wojenną: z ideją! Legiony nie liczbą swą są wielkie. Wielkimi je czyni bohaterstwo, które zrodzić może tylko idea. I to jest uznawane coraz ogólniej, coraz szerzej w całym świecie. Pomyślcie: Dźwigacie na swoich barkach Polskę. Zrozumcie, jaki to zaszczyt, ale i jaka odpowiedzialność. Zapewne. Wobec wielomiljonowej armji jesteście skromną garstką, ale rozmnaża was legenda, rozmnaża was miłość narodu, rozmnaża was zadanie, które spełniacie w historii narodu.

W tem wszystkim, co mówię, niema krzty przesady oratorskiej, niema krzty patosu zwykłego w uroczystych chwilach. Mówię zupełnie realnie: jesteście oddechem narodu, bo jesteście dowodem, że naród żyje. Jesteście w czasie wojny głosem narodu, bo mówi tylko dzisiaj świst kuli i huk dział. Wszystka tęsknota narodu i jego nadzieje skupiają się koło Was.

Gdy wojna ustanie i przy stole konferencyjnym zabiorą głos różne narody, my powołamy się na Was, na Waszą krew i śmierć. I wówczas znów dokonane przez Was czyny będą za cały naród przemawiać i znów dzięki Wam naród uzyska możliwość oddechu zdrowego, swobodnego. Czy uczuwacie piękno, dostojność, wielkość waszego postępowania?

Idźcie w bój pod pomyślnemi auspicjami i jak pomyślnemi! Właśnie nadeszła wiadomość, że orzeł carski, który przeszło wiek panował nad stolicą Polski, padł. Oby Bóg wielki i sprawiedliwy dał, by jaknajprędzej na jego miejscu zabłysnął orzeł państwa polskiego (huczne oklaski). Oby Bóg dał, żebyście temu samemu Monarsze ukochanemu, któremu dziś złożyliście przysięgę wierności, ponowili tę samą przysięgę.

(Długotrwałe, huczne oklaski).

Legioniści! Niechaj z krwi waszej wyrośnie Polska swobodna. Niech

przyszłe pokolenia karmią się i chowają Waszą chwałą. Idźcie!—wracajcie zwycięzcami, wracajcie równie kochani, jak dzisiaj“ (Huczne oklaski).

Z CHWILI

Wolno — ale nie w knajpie.

Swoboda ludzi psuje; rzeczy czczone robią się przedmiotem handlowych wynalazków. Nie tak dawno jeszcze śpiewanie i granie „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ e. t. c. było specjalnie „złego wospreszczono“; wtenczas mieszało się wykonanie tych pieśni z powagą i czcią!

Szacunek ten i nadal tkwi w nas i być musi, gdyż w przeciwnym razie stalibyśmy się tylko „plemieniem“ słowiańskim równie dobrze słuchającym „Aj da trojka“ jak i hymnów naszych...

Przechodząc koło restauracji (Rynek Trybunałski), usłyszałem — jak skrzypce, zaprawne napewno do obertasów, „rznąły“ „Boże coś Polskę“.

Potem dla weselszej kolejki skrzypek uciał „Aj da trojka“. „Trojka“ umilkła! „Z dymem pożarów“... poderwało mnie z miejsca; już nie słuchałem, czy znów nie utną jakiego „kotka“ z „Manewrów“...

Pomijając już zestawianie „Trojek“ z hymnami, uznając knajpę za miejsce nieodpowiednie dla rzeczy świętych, granych „internacjonalno“...

W. A. H.

KRONIKA

— **Obrady Koła Polskiego we Wiedniu**, dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie członków Koła polskiego.

Po powitaniu zebranych posłów i zagajeniu posiedzenia przez prezesa Bilińskiego podniosłem przemówieniem, zastosowanym do uroczystej chwili, wybrana została na wniosek posła d-ra Leo komisja dla ustalenia tekstu odezwy, którą ma uchwalić Koło polskie.

Do tej komisji, stojącej pod przewodnictwem prezesa Koła, delegowane zostało przydzium Koła, reprezentowane przez wiceprezesa d-ra Germana, zastępcę grupy konserwatywnej d-ra Czajkowskiego, zastępcę grupy posłów stronnictwa ludowego posła Średniawskiego, nadto wybrano z każdej grupy Koła po 2 zastępców, a mianowicie posłów d-ra Lea, Śliwińskiego, d-ra Jaworskiego, d-ra Starowiejskiego, Długosza, Witosza, a z grupy narodowo-demokratycznej posła Dębskiego.

Komisja zebrała się po południu na konferencję a plenarne posiedzenie odbyło Koło we wtorek o 10 przed południem.

— **Polska uwolniona**. „Fremdenblatt“ donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej:

Armja rosyjska ma obecnie jedynie na celu wydostanie się w porę z osaczenia. O to walczą obecnie pobite, rozbite i w chaosie pogrążone kolony rosyjskie, ścigane przez wojska sprzymierzone. Chodzi o to, czy Rosjanie unikną osaczenia, czy nie.

Od północy armje niemieckie zagrażają najważniejszej odwrotowej linii rosyjskiej: Warszawa — Białystok — Petersburg.

Nad dolnym Bugiem nieprzyjaciel stawia rozpaczliwy opór za pomocą swoich straży tylnych. Niepodobna odmówić podziwienia dla tych śmiertelnych zapasów Rosjan, ale nieubłagana konieczność niesie im zniszczenie.

Czy Rosjanie złożą broń, czy też — jak się wyrażają — ufni w swój — „ocean“ materiału ludzkiego, będą dalej walczyć?

Europa zmieniła swoje oblicze w dniu 5 sierpnia 1915 roku. **Polska jest wolna**.

— **Rocznica 6 sierpnia w Krakowie**. Rocznicę wkroczenia pierwszych oddziałów strzelców do Królestwa Polskiego, obchodzili Kraków uroczystie. Rano odbyły się zebrania, na których przemawiał: poseł Daszyński i dr. Bogdani. Wieczorem w sali Saskiej odbył się uroczysty obchód przy tłumnym udziale publiczności. Nastroj panował wysoce patriotyczny. Po przemówieniach prezesa N. K. N. posła Jaworskiego i sekretarza dr. Sokolnickiego, odśpiewał chór pod batutą prof. Walewskiego, kilka pieśni, poczem śpiewał solo p. Łowczyński, a p. Pylińska oddeklamowała kilka utworów patriotycznych.

— **Uroczysty obchód rocznicy 6-go sierpnia we Lwowie**. Niewola rosyjska nie potrafiła osłabić uczuć patriotycznych Lwowa. Rocznicę wkroczenia strzelców do Królestwa Polskiego obchodzono w stolicy kresów niezwykle uroczystie. Miasto udekorowano flagami o barwach narodowych. W kościele O. O. Bernardynów odbyło się uroczyste nabożeństwo. W ulicach przez dzień cały sprzedawano odznaki narodowe. Punktem kulminacyjnym uroczystości było przedstawienie w teatrze, p. przedzone przemówieniem posła dr. Lisiewicza.

— **S. p. Aleksander Karcz**. Z Krakowa nadeszła onegdaj smutna wiadomość o śmierci utalentowanego, pracowitego dziennikarza s. p. Aleksandra Karcz, współpracownika redakcji „Nowej Reformy“. — Zetknawszy się w młodości z bracią dziennikarską, wstąpił w r. 1896 do redakcji „Nowej Reformy“, gdzie wkrótce objął dział kroniki miejskiej. Pracowity i ruchliwy, odczuwający głęboko sprawy polskie, odzwierciedlał na łamach „Nowej Reformy“ wszystkie przejawy życia naszego społeczeństwa. Pisywał wiele do pism warszawskich i lwowskich. Przed kilku laty brał żywy udział w kampanji prasowej, toczącej się wówczas około sprawy zmiany stosunków Muzeum Polskiego w Raperswylu, a artykuły, jakie ogłaszał w tej sprawie, wyróżniały się obiektywnością i znajomością tematu. Zmarły liczył 48 lat, był w sile wieku. Ciężkie i smutne przeżycia okresu wojennego wyczerpały go i pochyliły. Klęski, które spadły na kraj, cierpienia narodu były w to żywo czujące serce, aż przestało uderzać. Osierocił żonę z domu Delaveaux, oraz córkę i syna.

Z powodu bolesnej straty nieodżałowanego współpracownika i kolegi zasyłamy ciężko dotkniętej redakcji „Nowej Reformy“ serdeczne słowa współczucia.

— **Zamiary niemieckie**. „Az Est“ donosi z Berlina od własnego korespondenta: Dowiaduję się, że kierujące koła niemieckie nie myślą przez pozdźiał Polski stwarzać sobie trudności narodowych. Niemcy pragną jedynie korzystniejszej granicy terytorjalnej. Do Królestwa przychodzą jako oswobodziciele. Dopóki atoli ten cel obecnej wojny tj. oswobodzenie Polski nie zostanie osiągnięty, uważają za wskazane nie ogłaszać go publicznie.

— **Walki na ulicach Warszawy**. Współpracownik węgierskiego „Az Est“ donosi z Warszawy: Przybywszy do Warszawy za zezwoleniem zarządu armji mogłem być świadkiem walk na przedmieściu Praga. Na ulicach miasta świsłały kule karabinowe jak na polu bitwy. Wiele domów zostało zburzonych. W międzyczasie jednak piechota niemiecka zdołała umocnić swoje stanowiska i dostać się do najważniejszego punktu miasta. Wczesnym rankiem próbowali Niemcy przekroczyć Wisłę poniżej zburzonego mostu; nieprzyjaciel zauważywszy ten zamiar, opuścił swe stanowiska, tak, że Niemcy wzięli w posiadanie całe miasto. Przed opuszczeniem miasta nieprzyjaciel podpalił dworzec kolejowy. W walkach ulicznych odniosło rany około 2000 obywateli. Rosjanie zburzyli wszystkie fabryki amunicji i zabrali nawet dzwony kościelne. Mieszkańcy Pragi do ostatniej chwili nie wiedzieli, że Rosjanie cofają się. Dopiero w ostatniej chwili wojska otrzymały rozkaz cofnięcia się.

— **Rosjanie niszczą własne działa**. „Daily Express“ donosi z Petersburga, że Rosjanie w odwrocie z Warszawy w fortach zachodnich zniszczyli 100 ciężkich dział, ponieważ transport ich połączony był z wielkimi trudnościami. (Raczej dlatego, że nie mieli na to dość czasu. Red.).

— **Do Warszawy wyjechał**, jak donoszą pisma wiedeńskie, tamtejszy austro-węgierski konsul generalny. Również wiele osób z arystokracji polskiej, zaniepokojonych o los swych najbliższych, wyjeżdża do stolicy naszej.

— **„Nędza galicyjska“**. Ciekawą notatkę zamieszcza „N. Rotterdamsche Courant“ z 28/VII. br. „Wskutek zdobycia Galicji ustał w Niemczech brak jaj. Przed wojną otrzymywały Niemcy jaja stałe z Galicji. Gdy ponowne zdobycie tego kraju zaczęło robić szybkie postępy, utworzono natychmiast osobne towarzystwo zakupu jaj, pod kontrolą państwową. Towarzystwo to podjęło znów przerwany chwilowo import jaj do Niemiec i już przed zdobyciem Lwowa zawarło szereg umów z dostawcami węgierskimi. Już więc od tego czasu co tydzień importowano 150 wagonów jaj do Niemiec. Każdy wagon zawiera 110 pak, każda paka 24 kop. To znaczy mniej więcej 120.000 jaj, czyli 18 milionów jaj miesięcznie. Jaja te rozdziela się po wszystkich miastach, tak, że nigdzie niema braku. A ponieważ produkcja (z powodu tuczenia kur ziarnami) w lecie zwiększyła się ogromnie, ceny jaj spadły w ostatnich czasach. Obecnie kosztuje jajo 9—12 fenigów. Niemcom nie trzeba więc już „drogich jaj holenderskich“.

— **Byłe tylko mieli zysk**. Pewien obywatel piotrkowski pisze nam: Mieszkańcy ul. Kaliskiej za parowym młynem od szeregu miesięcy są świadkami, jak jedni i ci sami, znani na bruku piotrkowskim żydzi, stale co tydzień prowadzą w stronę Bechatowa, a stamtąd napewno dalej za granicę, po kilkanaście i więcej koni. Handel ten ciągnie się już prawie od chwili ucieczki z Piotrkowa wojsk rosyjskich, a więc można obliczać, że od tego czasu jedną tylko ulicą Kaliską wyprowadzono za granicę conajmniej z pięćset koni. Ile ich wywieziono innemi drogami, nie jest mi wiadomem. Jak mnie objaśniono, żydzi ci posiadają licznych w okolicy agentów, którzy, strasząc chłopów, że wojsko i tak im konie zabierze i nie im może nie zapłaci, wylawiają w ten sposób najpiękniejsze konie za bezcen. Wobec tego, że u nas obecnie dla braku siły pociągowej, tysiące morgów ziemi leżą nie obsiane, skupywanie i wywożenie za granicę tak wielkiej ilości koni uważam za zbrodnię wobec kraju i tak już zniszczonego wojska. Zwracam się przeto za pośrednictwem Szanownej Redakcji do właściwych czynników z uprzejmem

zapytaniem, czy rzeczywiście niema środka dla ukroczenia tego rodzaju nadużyć, które dzieją się w oczach wszystkich nie w nocy, lecz w najprawdziwszy biały dzień?

Widz.

Należy się spodziewać, że władze miejscowe wydadzą odpowiednie zarządzenia w tej ważnej sprawie, aby położyć kres niesummiennym praktykom handlarzy, dla których zysk jest wszystkim, a interes kraju niczem.

NADEŚLANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Nakładem V. LANGHAMMERA, Linz, Walterstrasse 9.

Wyszedł „Przewodnik kieszonkowy dla funkcjonariuszy i członków rzemieślniczych stowarzyszeń i związków“, napisany przez instruktora stowarzyszeniowego ministerjum andlu, sekretarza c. i k. starostwa w Linzu, Dr. Wiktora Kältnichta. Przewodnik, 7 rocznik (1915), który przy ministerjum handlu jest polecany stowarzyszeniom rzemieślniczym i ich związkom, ukazał się w tych samych wymiarach co roku ubiegłego i kosztuje za egzemplarz 2 kor. wraz z przesyłką pocztową 2.10 kor.

Adres: V. LANGHAMMER, Walterstrasse 9. Linz.

Komunikat rosyjski

Bazyleja. (w. wł.) Rosyjski sztab generalny donosi urzędowo pod datą 10 sierpnia: Między Dźwiną a Niemnem w dniu 8 sierpnia wojska nasze wyparły nieprzyjaciela z okolicy Friedriehstadt na prawym brzegu rzeki Niemenek w odcinku w górę rzeki od Schönbergu. — W okolicy na północny zachód od Wilkomierza wyparliśmy z kilku wsi przednie straże niemieckie, przyczem wzięliśmy kilka tuzinów (!) jeńców. W nocy na 8 sierpnia nieprzyjaciel ponowił swe ataki na forty Kowna; dnia następnego nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze pozycje przy pomocy najcięższych dział; ataki nieprzyjaciela na nasze przednie pozycje były niezwykle gwałtowne. Ataki Niemców na zachodni front Kowna w dniu 9 sierpnia zostały krwawo odparte. Artylerja nasza odpowiadała gwałtownie na ogień nieprzyjacielski. Pod Ossowcem i w okolicy Jedwabna gwałtowny ogień.

Na lewym brzegu Narwi w dniu 8 sierpnia drobne walki, zwłaszcza w okolicy Łomży i w północnym odcinku Łomża—Ostrów. W innych stronach i na prawo od środkowej Wisły nie było ważniejszych starć. Na drogach do Włodawy, nad Bugiem, Złotą Lipą i Dniestrem bez zmiany.

Flota niemiecka, składająca się z 9 opancerzonych okrętów, 12 krążowników i wielkiej liczby torpedowców, zaatakowała energicznie wjazd do Zatoki Ryskiej, została jednak odpartą. Jeden krążownik nieprzyjacielski i dwie łodzie torpedowe zostały uszkodzone przez nasze miny. (Wiadomość tę uzupełnia B. Wolffa następującym komentarzem: Jak się dowiadujemy ze strony miarodajnej, w danym wypadku chodziło jedynie o wywiad naszych sił zbrojnych co do wjazdu do zatoki Ryskiej i pół minowych. Zaś „Vossische Zeit“, dobrze zwykle poinformowana, donosi, że podczas tego wywiadu zatopiony nie trzy niemieckie okręty wojenne lecz dwa wylawiacze min.)

Epidemja cholery w Petersburgu

Sztokholm. (w. wł.) W Petersburgu szerzy się epidemicznie cholera, aczkolwiek ciągle jeszcze władze określają wypadki choleryczne jako ciężkie choroby jelit. Burmistrz Petersburga hr. Tolstoj prosił władze sanitarne o zezwolenie na uwiadomienie mieszkańców o wybuchu epidemji. Miejskie władze sanitarne urządziły baraki, choleryczne przy sześciu szpitalach. Pod przewodnictwem komendanta miasta, ks. Oboleńskiego odbyło się posiedzenie lekarzy miejskich, celem obmyślenia środków zaradczych przeciw szarzeniu się cholery.

Pożyczka rosyjska w Anglii

Haga. (w. wł.) Dzienniki holenderskie donoszą z Londynu, że wobec tego, iż wszystkie próby banku rosyjskiego zebrania pożyczki pozostały bez rezultatu, rząd rosyjski oświadczył, że zrealizuje państwowe czeki rosyjskie na sumę 600 miliardów franków.

Komunikat turecki

Konstantynopol. Urzędowo donoszą pod datą 10 sierpnia: Na froncie dardanelskim odparto w dniu 9 sierpnia pod Ariburnu ponowny atak nieprzyjaciela, który poniósł wielkie straty. Dalej na północ rozpedziliśmy nieprzyjaciela w energicznym kontrataku na brzegu, przyczem wzięliśmy kilkudziesięciu jeńców, wiele broni i przyrządów technicznych. Na lewym skrzydle pod Ariburnu odparto w ataku na bagnety część zabranych nam w ostatnich dniach okopów. Na innych frontach nic nowego.

Odwrót Rosjan trwa

Berlin. B. Wolffa donosi z głównej kwatery niemieckiej pod datą 11 sierpnia:

Odparcie kontrataków rosyjskich

Słabe ataki, które w ostatnich dniach przedsięwzięli Rosjanie na linii Ryga — Mitawa zostały łatwo odparte. Zresztą na północ od Niemna niema zmiany.

Atak silnych oddziałów rosyjskich z Kowna spełził na niczem. Liczba wziętych tam od 8 sierpnia jeńców podniosła się na 2.116, liczba zdobytych karabinów maszynowych na 16.

Marsz na Białystok

Na wschód od Łomży ustępują Rosjanie na całym froncie. Silnie obwarowanej pozycji Czerwon-Bór nie byli w stanie utrzymać. Wojska nasze zajęły ją i prą dalej na wschód. Węzeł kolejowy na południowy wschód od Ostrowa zajęliśmy.

Zdobywanie Modlina

Na wschód od Modlina obsadziliśmy opuszczony przez Rosjan fort Benjaminów.

Obrzucenie bombami Brześćcia

Twierdze Modlin i Brześć litewski obrzuciliśmy bombami z Zeppelinów (sprzymierzeni oddaleni są od Brześćcia już tylko 55 klm. Red.).

Marsz na Dzików

Wojska sprzymierzone idące od Warszawy dotarły w pościgu lewym skrzydłem w okolice Kałuszyna. Na prawym skrzydle armja gen. Woyscha wzięła szturmem pozycje tylnych straży rosyjskich z obu stron Jedlonki na zachód od Łukowa. Wzięliśmy 1000 jeńców.

Walki między Wisłą a Bugiem

Sprzymierzone wojska armji marszałka Mackensena atakują nieprzyjacielskie pozycje za odcinkiem Bystrzycy i Tyśmienicy (na wschodzie od Parczewa) i na linii Ostrów-Uhrusk. Nad górnym Bugiem i nad Żółtą Lipą sytuacja nie zmieniona.

Tylko Polaków palono

Podczas gdy dotąd Rosjanie w swoim odwrocie palili polskie sadyby i pola zbożowe (co zresztą skutkiem pośpiechu tylko częściowo mogli wykonać) obecnie, wszędzie w okolicy niezamieszkałe już przez ludność rdzennie polską, zaprzestali podpalań i niszczenia.

Atak niemiecki na wschodnie wybrzeże Anglii

Wiedeń. (T. B. K.) Z Berlina donoszą urzędowo: W nocy z 9 na 10 sierpnia wykonały niemieckie statki napowietrzne atak na niefortyfikowane punkty i miejsca portowe na wschodnim wybrzeżu Anglii. Mimo silnego przeciwdziałania, obrzucono skutecznie bombami angielskie okręty wojenne na Tamizie, doki okrętowe w Londynie, punkt oparcia floty torpedowców w Harwich i ważne zakłady w Humber. Flotylla napowietrzna powróciła cała.

Wiedeń. (T. B. K.) Z Londynu donoszą urzędowo: Flotylla niemieckich statków napowietrznych nawiedziła ostatniej nocy nasze wschodnie wybrzeże. Od bomb wybuchło kilka pożarów, które zostały szybko ugaszone. Szkody materialnej niema. 13 osób zostało zabitych, 12 rannych. Jeden ze statków został uszkodzony przez ogień armatni z lądu. Jak donoszą, statek ten został odtransportowany do Ostendy.

Ataki lotników francuskich na miasta niemieckie

Berlin. B. Wolffa donosi pod datą 10 sierpnia: Wczoraj kilku lotników francuskich wykonało atak na leżące poza obszarem operacyjnym miejscowości: Zweibrücken i St. Ingbert. W pierwszej miejscowości naliczono 15 do 20 bomb, rzuconych przez lotników; wyrządzono tam tylko nieznaczny szkodę materialną. W St. Ingbert zabito 8 osób a dwie zraniono.

Rosja prosi Serbję o pomoc

Bukareszt. (w. wł.). „Bałkańska Tribuna” donosi, że car Mikołaj wysłał pismo odręczne do serbskiego następcy tronu, w którym mówi o znaczeniu nowego wystąpienia Serbji i wyraża ubolewanie z powodu obojętności Bułgarji dla wspólnych interesów słowiańskich.

Bombardowanie Wilna z powietrza.

Wiedeń. (T. B. K.). Z Petersburga donoszą, że Wilno obrzucono bombami z aeroplanu niemieckiego.

Naprzężona sytuacja w Rumunji

Budapeszt. (w. wł.). Z Bukaresztu donoszą, że dnia 15 sierpnia ma się odbyć rada gabinetowa pod przewodnictwem króla, w której oprócz członków rządu mają wziąć udział także najwybitniejsi przywódcy wszystkich stronnictw. Ze względu na obecną sytuację, konferencji tej przypisują bardzo ważne znaczenie. Większość pism nastrojona jest na ton wojowniczy. Odbywają się demonstracje uliczne. Stanowisko Bułgarji wywołuje wielkie niezadowolenie. „Uniwersal” pisze o podwójnej grze rządu bułgarskiego i wzywa rząd rumuński do wystosowania oficjalnego zapytania do Bułgarji, czy prawdziwe są wiadomości o ściąganiu wojsk na granicę serbsko-bułgarską. Pod wpływem prasy publiczność rumuńska znajduje się w stanie wielkiego podniecenia.

Rosjanie opuszczają zupełnie Galicję

Kopenhaga. (w. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że Rosjanie rozpoczęli przygotowania do opuszczenia Galicji wschodniej. Administracja cywilna dla Galicji, która znajdowała się w Brodach, została rozwiązana.

Rosja ściąga zewsząd posiłki

Lugano. (w. wł.). „Giornale d'Italia” donosi z Petersburga, że wojska rosyjskie otrzymują posiłki w liczbie 600.000 ludzi, którzy już odeszli na front. (Wiadomość to wątpliwa, skoro tak głośno się ją powtarza Red.).

Nowe powołanie w Rosji

Kopenhaga. (w. wł.). Konsulat rosyjski ogłasza powołanie wszystkich poddanych rosyjskich roczników 1880 do 1893, którzy dotąd nie służyli w wojsku.

100.000 ludzi i 60 okrętów przeciw Dardanellom

Genewa. (w. wł.). „Temps” donosi, że siły zbrojne sprzymierzeńców w Dardanellach wzrosły obecnie na 100.000 ludzi. Jak słychać, półwysp Gallipoli okrąża 60 okrętów wojennych.

Na froncie włoskim

Wiedeń. Urzędowo donoszą pod datą 11 sierpnia: Ataki włoskie i działania ich ognia armatniego na Pobrzeżu wzmożyły się w dniu wczorajszym. Silne wojska nieprzyjaciela zaatakowały nasze pozycje na wschód od Monfalcone, pozycje te jednak bez wyjątku utrzymaliśmy w naszym posiadaniu.

Nieprzyjaciel ponosił ciężkie straty zwłaszcza od flankowego ognia artyleryjskiego.

Dwa ataki nieprzyjacielskie na brzeg płasko-wzgórza, wysunięty ku zachodowi, zostały powstrzymane przez naszą artylerję. W kierunku goryckiego przyczółka mostowego Włosi próbowali pod Pewną dotrzeć ku naszym przeszkodom, gdzie zostali rozpedzeni przy pomocy granatów ręcznych. Atak nieprzyjacielski pod Zagorą, który trwał do późnego wieczora, nie powiódł się, podobnie jak przedwczorajszy. Na pograniczu karyackim i tyrolskim położenie niezmienione.

Zast. szefa sztabu general. von Hoefel.

Zatonięcie angielskiego kontrtorpedowca

Wiedeń. (T. B. K.). Admiralicja angielska donosi urzędowo: Angielski kontrtorpedowiec „Lyona” natknął się na morzu Północnym na minę i zatonił. Wyratowano 4 oficerów i 22 ludzi z załogi.

Zamach na kolej syberyjską

Sztokholm. (w. wł.). Według nadesłanych tu z Petersburga wiadomości ostatnie pułki rosyjskie z Azji wschodniej znajdują się w drodze na front. Rosja ogalca z wojsk granice wschodnie, ufając dobrym stosunkom z Japonją i Chinami. Kolej transsyberyjska została w wielu miejscach poważnie uszkodzona skutkiem zamachów rewolucjonistów, wobec czego ruch na tej ważnej linii doznaje znacznych przeszkód. Ruch osobowy na tej linii został podobno wstrzymany.

Kuszenie Grecji przez czwórporozumienie

Soffa. (w. wł.). Z Aten donoszą: Propozycje czwórporozumienia wzbudzają w prasie stołecznej i prowincjonalnej wielkie oburzenie. Nawet prasa Venizelosa nie godzi się na propozycje, aby Grecja zrzekła się dobrowolnie jakiegokolwiek terytorjum, nie chcąc skierować przeciw sobie opinji publicznej tuż przed otwarciem Izby. Grecja nie chce odstąpić dobrowolnie ani piędzi ziemi. Panuje powszechne przekonanie, że wobec rozkazującego tonu czwórporozumienia prezydent ministrów Gounaris odpowie odmownie i odmowie tej da odpowiedni nacisk.

OGŁOSZENIA

W gimnazjum żeńskim

(klasycznym z prawami szkół rządowych i realnem zreformowanym)

i w szkole przygotowawczej J. i M. Lewickich

w KRAKOWIE, ul. Franciszkańska

rozpoczyna się rok szkolny d. 4 września. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie przed południem od 8—1. Prospekty na żądanie. Zakład połączony jest z

pensjonatem.

Osobny internat dla słuchaczek uniwersytetu i wyższych kursów.

Najtańsze miejsce zakupna na towary sukienne i futrzane

oraz PRZYBORY KRAWIECKIE

u Jean Loewy'ego.

Skład fabryczny: Morawska Ostrawa.

C. k. Zarząd zdrowoty w Krynicy zawiadamia, że

Zakład kąpielowy otwarty został z dniem 20 lipca b. r.

Ceny kąpiel i mieszkań niższe (według taryfy sezonu 1-go do 1 września) taksa zdrowotna niższa, zaprowiantowanie zapewnione, stosunki sanitarne znakomite.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.